



# Kairos

Parafia św. Jerzego w Jasienicy

II NIEDZIELA ZWYKŁA

14.1.2024

Nr 1(119)/2024

[www.parafijasienica.vxm.pl](http://www.parafijasienica.vxm.pl)

## EWANGELIA (J 1, 35-42)

*Jan stał wraz z dwoma swoimi uczniami i gdy zobaczył przechodzącego Jezusa, rzekł: «oto Baranek Boży». Dwaj uczniowie usłyszeli, jak mówił, i poszli za Jezusem. Jezus zaś, odwróciwszy się i ujrawszy, że oni idą za Nim, rzekł do nich: «Czego szukacie?» Oni powiedzieli do Niego: «Rabbi! – to znaczy: Nauczycielu – gdzie mieszkasz?» Odpowiedział im: «Chodźcie, a zobaczycie». Poszli więc i zobaczyli, gdzie mieszka, i tego dnia*

*pozostali u Niego. Było to około godziny dziesiątej. Jednym z dwóch, którzy to usłyszeli od Jana i poszli za Nim, był Andrzej, brat Szymona Piotra. Ten spotkał najpierw swego brata i rzekł do niego: «znaleźliśmy Mesjasza» – to znaczy: Chrystusa. i przyprowadził go do Jezusa. A Jezus, wejrawszy na niego, powiedział: «Ty jesteś Szymon, syn Jana; ty będziesz nazywał się Kefas» – to znaczy: Piotr.*

## KOMENTARZ

Proces powołania uczniów w Ewangelii Jana różni się od tego w Ewangeliach synoptycznych, w których Jezus osobiście powołuje pierwszych uczniów. Jan Chrzciel najpierw przedstawia dwóch swoich uczniów Jezusowi. Ci z kolei, dowiedziawszy się, gdzie Jezus mieszka, to jest zawarłszy z Nim bliższą znajomość, idą odszukać swoich przyjaciół, aby przyprowadzić ich do Jezusa. Relacja Jana podkreśla w ten sposób, że trzeba, aby wierzący przyprowadzali innych do Jezusa. Dzisiaj charyzmatycy mówią o „dzieleniu się Jezusem z innymi”. Coś takiego mogło rzeczywiście zdarzyć się we wspólnocie Janowej, tak jak stało się zwyczajem we wczesnym Kościele. To samo obowiązywało w Kościele misyjnym w ciągu wieków i powinno w dalszym ciągu obowiązywać w naszych czasach.

Warto zwrócić uwagę na inne rysy tego opowiadania o powołaniu uczniów. Jednym z nich jest przewaga w nim słów oznaczających widzenie... Zdolność „widzenia” jest ważną cechą ucznia i Jezus uważa ją za błogosławieństwo na równi ze zdolnością słuchania... W tym fragmencie zdolność widzenia idzie w parze ze zdolnością szukania i znajdowania. Ci, którzy szukają i znajdu-

ją Jezusa w tym życiu wraz z innymi uczniami, ujrzą go w Jego chwale w dniu ostatecznym. Jak w przypadku drabiny Jakuba (Rdz 28,12), trzeba tylko rozejrzeć się we właściwym miejscu pracy i działalności, aby znaleźć Jezusa. Jezus polega na tych, którzy Go zobaczyli, aby głosić Go innym, tak żeby również oni mogli „przyjść i zobaczyć” i pozostać z Nim na resztę dnia, czyli resztę swojego życia.

Drugim rzucającym się w oczy aspektem opowiadania jest to, że zarówno Jan Chrzciel, jak i jego uczniowie zaczynają od głoszenia Jezusa swoim krewnym i najbliższemu otoczeniu. Jan Chrzciel przedstawia swoich uczniów Jezusowi; Andrzej jeden z pierwszych dwu, którzy poszli za Jezusem, znajduje swego brata Szymona, któremu Jezus nadał imię „Kefas”, czyli „Skafę”. Opowiadanie Janowe wzywa dzisiaj chrześcijan do głoszenia Jezusa czy dzielenia się Nim z członkami swoich rodzin, najbliższymi przyjaciółmi i towarzyszami, gdyż miłość rozpoczyna się w domu.

*(Międzynarodowy komentarz do Pisma Świętego – Komentarz katolicki i ekumeniczny na XXI wiek Verbinum 2000, s. 1325-1326)*

## LUDZIE SWOJEGO CZASU, KTÓRZY CZAS PRZEROŚLI: ŚW. FRANCISZEK

Każdy jest owocem swojego czasu, jak pouczał nas myśliciel niemiecki Hegel. Czy oznacza to, że każdy jest w epoce swojej uwięziony, karmiony jej pokarmami do syta i zakleszczany w jej koleinach oraz niezdolny do ich opuszczenia, wyskoczenia z nich? Być może, że są tacy, którzy patrzą okiem ducha dalej, choć może sami tego świadomi nie są. Być może, że są tacy, którzy nie mieszczą się w ramach swojego czasu, choć sami pojęcia o tym nie mają. Oto jeden z nich. Urodził się Pove-

rello (biedaczyna), tak go również nazywano, w Asyżu w 1181 (bądź 1182) roku. Zmarł w 1226 roku. Dane mu było przeżyć jedynie 45 (bądź 44) lata. To czasy ogromnych przemian w każdej płaszczyźnie międzyludzkich relacji, w Kościele, gospodarce, ekonomii, ustrojach politycznych. Świat trzeszczy w zawiasach. Franciszek Bernardone, syn kupca, sam uczestniczy aktywnie w świecie, który zna siłę pieniądza, który pozwala się emancypować ludziom interesu, handlu, zarządzania świa-

tem za sprawą kalkulacji, obliczeń, transakcji handlowych. Pieniądz jawi się ludziom jako nowa ewangelia, dobra nowina o doczesnym szczęściu człowieka. Życie świata przyciąga coraz bardziej uwagę człowieka. Świat poza – doczesny blednie, rozwiewa się jak dziecinne marzenie. Jaki bóg może być równy potędze mamony, która może zapewnić człowiekowi przyjemności bez granic i poczucie bezpieczeństwa, dostęp do wszelkich dóbr tego świata, do ostatecznego rozbłysku szczęścia. Czyż robienie pieniądza nie powinno stać się główną aktywnością człowieka mądrego, sprytnego, inteligentnego? Franciszek zdaje się czuć znakomicie jako beneficjent bożka – pieniądza.

Świat średniowiecza (w swojej fazie kulminacyjnej) to świat ustalonych hierarchii, sztywnych, niewzruszonych, świętej władzy, która wypływając z Boga, oświeśla blaskiem poszczególne stopnie piramidy, od papieża, cesarza poczynając, poprzez kolejne dostojności i splendory władzy. Na samym dole ubodzy, biedacy, chorzy, grzesznicy, trędowaci. Poniżej już tylko piekło. Hierarchiczne *ordo* winno przenikać cały świat. Uporzędkowanego świata strzegą zakony, które stanowią przednią straż Boga. Zdawać by się mogło, że chrześcijaństwo swoim duchem na wskroś przepoiło Europę średniowiecza w jej wymiarze duchowym, kulturowym, stanowym. Tak oto postrzega rolę św. Franciszka znakomity historyk Ch. Dawson: „[Św. Franciszek] jest żywym wcieleniem ducha chrześcijaństwa zachodniego. Dotychczas, chociaż chrześcijaństwo było olbrzymią potęgą tworzącą kulturę zachodnią, to jednak było potęgą obcą, która w naturze człowieka zachodniego pozostawała czymś zewnętrznym. Rzeczywistymi ośrodkami jej życia były klasztory, te obozy zdyscyplinowanej *militia Dei*, rozrzucone po na poły pogańskiej ziemi Europy jak fortece w nowo zdobytym kraju. Wraz ze św. Franciszkiem po raz pierwszy chrześcijaństwo łamie bariery tradycji plemiennych i społecznych oraz osiąga swój organiczny i pełny wyraz w człowieku Zachodu. Nie ma już konfliktów ani niezgodności pomiędzy religią a kulturą, pomiędzy wiarą a życiem. Cały człowiek jest chrześcijaninem, a duch chrześcijański zespala się z naturą ludzi Zachodu wewnątrz i nierozdzielnie, podobnie jak jedność duszy z ciałem”.

Oto dzieło jednego człowieka, który sam siebie, a także przez swoich, nazywany był *il pazzo*, trefniś, błazen, pajac. Trzeba w istocie postawić wszystko na głowie, by złożyć pocałunek na ciele trędowatego (a trzeba jeszcze siebie estetę i wytwornego trubadura

na wskroś przemienić, by obrzydzenie najgłębsze przełamać wobec brzydoty najohydniejszej). Jakoż napisze w regule niezatwierdzonej bulwersujące dla ówczesnej mentalności przepojonej myśleniem według władzy słowa: „Nie wolno również braciom piastować władzy ani panować nad nikim, zwłaszcza nad współbraćmi”. I dalej: „I nikogo nie można nazywać przeorem, lecz wszyscy bez różnicy niech nazywają się braćmi mniejszym”. Oczywiście nikt po śmierci Poverella nie potraktował tych nakazów poważnie. A jednak miały one swoją siłę nośną. W epoce pychy i buty władzy mówić o wyzwającym poniżeniu, to tyle, co bezgranicznie zawierzyć Ewangelii. Pisał Tischner: „Świat, z którego wyszedł św. Franciszek, był światem pychy. Jest ona zresztą również naszym światem. Skąd się brała, co było i jest jej głównym źródłem? Niewątpliwie źródłem było bezpardonowe pożądanie władzy. W głębi duszy ludzkiej czai się przekonanie, że człowiek nie może istnieć na tym świecie, jeśli nie zapanuje nad ziemią i nad ludźmi po ziemi chodzącymi”. I dalej: „Lękasz się, że będą tobą pogardzać, gdy zobaczą cię w niemodnym stroju? Spróbuj więc sam pozbawić się stroju. Lękasz się, że cię zabiją, gdy stracisz miecz? Sam odrzuć miecz. Lękasz się, że cię okradną? Sam rozdaj, co masz. A wtedy odzyskasz wolność, niesłychaną wolność od lęków tego świata. Przede wszystkim jednak odzyskasz siebie”.

Czy można w epoce, która przyznawała władzy bogactwa (również – a może szczególnie w obrębie Kościoła) zdecydowany priorytet, napisać takie słowa: „[...] nie powinniśmy bowiem przypisywać większej użyteczności i znaczenia rzeczom mającym wartość pieniężną i pieniądzom niż kamieniom”. I dalej, już w regule zatwierdzonej: „Bracia niech niczego nie nabywają na własność: ani domu, ani ziemi, ani żadnej innej rzeczy. I jako pielgrzymi i obcy na tym świecie, służąc Panu w ubóstwie i pokorze, niech ufnie proszą o jałmużnę”. Nie posłuchali bracia również i tych wskazań reguły. Ale słowa te miały swoją moc. Oto wolność Ewangelii zawiąta przez ten świat. Porwała w lekkim tańcu ku Chrystusowi. Trzeba zdobyć się na mówienie Chrystusem samym sobą. Franciszek nie mówi o Chrystusie, nie mówi o Ewangelii. On mówi Ewangelią, Chrystusem, aż do przyjęcia swoim ciałem ran Chrystusa. Pierwsze szaleństwo Franciszka nosi już na sobie stygmaty Ewangelii. Kiedy rozbiera się przed społecznością Asyżu do naga, oddając ubranie swojemu chciwemu i zaborczemu ojcu, dokonuje jakiegoś aktu rady-

kalnego wyzwolenia, przewartościowania wszystkich wartości. Píše Tischner: „Św. Franciszek oddaje ojcu to, co ma od niego, oddaje własny strój i nagi biegnie ulicą – radosny i wyzwolony. Bo tak jest na tym świecie, że wolny jest albo ten, kto ma wszystko, albo ten, kto niczego nie ma. Św. Franciszek ma wszystko i zarazem niczego nie ma. Nie ma, bo pozbył się wszystkiego, ale również ma – mając Boga, gdyż w Bogu ma cały świat”.

Franciszek przywraca swojej epoce prostotę i piękno Ewangelii. Żeby to uczynić, sam wznosi się ponad nią, sięgając w sam rdzeń Boga – dobroć. L. Salvatorelli napisał: „Franciszek jest jedną z niewielu postaci, które pozostają poza czasem, ponieważ wyrażają istotę dobra w człowieku”.

W epoce, którą ktoś nazwał rebelią ducha indywidualnego, w której każdy chciał mówić w swoim imieniu i za siebie, uwolnić się od wszelkich autorytetów

(włącznie z Boskim) napisze znane słowa pomieszczone w *Testamencie*: „I gdy Pan dał mi braci, nikt mi nie wskazywał, co mam czynić, lecz sam Najwyższy objawił mi, że powinienem żyć według Ewangelii świętej”. Z frazy tej płynie i poczucie własnej godności (dystans wobec autorytetów ziemskich wątpliwej wartości), ale i poczucie najgłębszej pokory wyrażonej w przyłgnięciu do Boga i Ewangelii, zatem do najbardziej przejrzystych instancji. W dalszej części *Testamentu* czujemy finezyjnie i ostrożnie dawkowaną nieufność wobec instytucji ludzkich arcyłudzkich: „Nakazuję stanowczo [...] braciom [...] aby nie ważyli się ani osobiście, ani przez pośredników prosić w kurii rzymskiej o jakiegokolwiek pisma [polecające] ani dla kościoła, ani dla żadnego innego miejsca, ani pod pozorem kaznodziejstwa, ani z powodu prześladowania cielesnego; [...]”. Oto co znaczy pozwolić się nieść Miłości, która widzi lepiej i dalej.

ks. Leszek Łysień

## HISTORIA „KOLEĐY”

Koleđda pojawiła się na długi czas przed Chrystusem, a więc zanim nie tylko świętowano Boże Narodzenie ale w ogóle wystąpił powód, by to czynić.

Słowo „kolęda” pochodzi od łacińskiego „kalendae” – tak starożytni nazywali pierwszy dzień miesiąca w rzymskim kalendarzu. Sama nazwa „kalendarz” oznacza tyle, co zbiór pierwszych dni miesiąca, uzupełniony o pozostałe dni także. Słowo „kalendae” jest dość dziwne: to słowo rodzaju żeńskiego i liczby mnogiej – wyłącznie mnogiej, jak nasze drzwi, spodnie itp. Dzwonne także z tego powodu, że jest jednym z nielicznych, w których występuje litera „k”. Normalnie w łacinie w zasadzie wszystko, co czyta się jako „k” pisze się za pomocą literki „c”.

Kolejna ciekawa rzecz z kalendarzami i rzymskim kalendarzem jest taka, że do czasów Juliusza Cezara jego porządek wyznaczał księżyc a nie słońce. Kalendy – czyli początek miesiąca – były w tym dniu, w którym po raz pierwszy po nowiu (czyli trzech „bezksiężycowych” nocach), po zapadnięciu zmroku na niebie znów ukazywał się maleńki skrawek Księżyca. Dlatego Księżyc zwano niegdyś Miesiącem albo Miesiączkiem i stąd jest też miesiąc jako jednostka czasu, a także kobieca miesiączka. Zresztą Słońce miało konotacje męskie, a Księżyc – kobiece (stąd te „kalendae” rodzaju żeńskiego).

Najbardziej uroczysto świętowano kalendy styczniowie (kalendae Ianuarie), rozpoczynające nowy rok. Rzymianie z ich okazji odwiedzali się, składali sobie życzenia i podarunki. Ponieważ starożytny zwyczaj

kalend zbiegał się w czasie z pamiątką narodzenia Chrystusa, w czasach chrześcijańskich połączono obie tradycje. Z półwyspu Apenińskiego zwyczaj bożonarodzeniowych kalend rozpowszechnił się tak, gdzie dotarło chrześcijaństwo – w X-XI wieku także – przez Czechy – na ziemię polskie. W tym czasie zwyczaj „kalend” ściśle związane było z noworocznymi odwiedzinami i wymianą podarunków. Sam termin „kolęda” oznaczał po prostu dar albo upominek. Kolędami zwano pierwotnie przyśpiewki, którymi zrazu składano powinszowania, a następnie domagano się w zamian jakiegoś upominku, zwłaszcza w jadle i napitku. W Starej Polsce tworzyły się całe kompanije kolędników – czyli składających życzenia w zamian za poczęstunek czy inny podarek.

Pod koniec Średniowiecza do treści noworocznych powinszowania wplata się wątki religijne. Przyśpiewki wspominają także Narodzenie Pańskie i wydarzenia Ewangelii Dzieciństwa. W konsekwencji dopiero w połowie XVI w. określenie „kolęda” zaczyna oznaczać pieśń zarówno winszującą jak i opiewającą narodziny Jezusa. W tym czasie pojawiają się pieśni bożonarodzeniowe, który wykorzystują melodie i rytmy mazurków, polonezów i marszów – tak charakterystyczne dla naszej tradycji. Jednak dopiero na przełomie XVIII i XIX w. termin „kolęda” staje się synonimem pieśni religijnej o Narodzeniu Pańskim.

Do odwiedzających z życzeniami noworocznymi zagrody i dwory w dawnej Polsce dołącza także miejsco-

wy pleban. Odwiedza swoje owieczki wraz z organistą i zakrystianem. Pierwszorzędnym celem jego wizyty – o czym dziś już chyba nikt nie pamięta – jest nauka katechizmu. W tamtych czasach nie ma katechezy w szkole, ba – prawie w ogóle nie ma szkoły. Latem młodsze dzieciśka pasą krowy a starsze pomagają w polu. Więc zimą jest jedyna okazja, żeby ich o Panu Bogu czegoś nauczyć. Sam pamiętam, jak trzydzieści lat temu, gdym w owej praktyce uczestniczył, dziadkowie straszili wnuki: no, to cię teraz ksiądz katecheta przegzaminuje z katechizmu! Owa wizyta miała zatem charakter jak najbardziej duszpasterski. I ze względu na tło ją także nazywano (do dziś się nazywa) „kolędą”.

Wreszcie „kolęda” oznacza także datki – onegdaj najczęściej w naturze, czyli w postaci tego, co zostało ze świątecznego stołu – składane przy okazji „kolędy” księdzu, organiście i zakrystianowi. Stanowiło to zna-

czącą część ich wynagrodzenia – w czasach, gdy nie było systemu zatrudnienia, umów, ubezpieczeń społecznych i zdrowotnych itp. Dziś temu wymiarowi kolędy często przyprawia się brodę, demonizuje i obśmiewa. Szkoda, bo nie jest ono ani najważniejsze ani nieistotne. Po prostu ma swoje miejsce i swoją wagę. I tyle.

Z rzymskimi kalendami wiąże się także zapomniane dziś powiedzenie: „ad kalendas graecas” – „do greckich kalend”. Coś odkładano do greckich kalend albo obiecywano zrobić na greckie kalendy. Czyli nigdy. W tradycji greckiej nie było kalend. „Ad kalendas graecas” oznaczało zwyczajne wystanie kogoś na drzewo. U nas starozakonni mówili „pisz pan na Berdyczów”, a podrostki uśmiechały się szyderczo „czekaj latka”.

ks. Jacek M. Pędziwiatr

## LITERACI 2024 ROKU

Patronat roku ustanowiony przez Sejm i Senat Rzeczypospolitej Polskiej to coroczne wyróżnienie podejmowane okolicznościowo w drodze uchwały.

### **Melchior Wańkowicz (1891/1892-1974)**

10 września 1974 roku w Warszawie zmarł Melchior Wańkowicz, pisarz, dziennikarz, reportażysta, twórca haseł reklamowych i publicysta, uważany za jednego z najwybitniejszych twórców polskiej literatury XX wieku, autor zbiorów reportaży "W kościołach Meksyku", "Opierzona rewolucja", wielkiego sprawozdania z pola bitwy "Bitwa o Monte Cassino" oraz powieści "Ziele na kraterze".

*W 50. rocznicę od jego odejścia Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ustanawia rok 2024 Rokiem Melchiora Wańkowicza - niepokornego, odważnego, wnikliwego dziennikarza, pisarza i reportażysty, będącego wzorem i symbolem polskiego dziennikarstwa - czytamy w uchwale Sejmu z 17 sierpnia 2023 roku.*

### **Czesław Miłosz (1911-2004)**

14 sierpnia 2004 roku w Krakowie zmarł laureat literackiego Nobla z 1980 roku, poeta, prozaik i eseista Czesław Miłosz, autor m.in. "Zniewolonego umysłu", "Rodzinnej Europy", "Pieska przydrożnego" i "Traktatu moralnego".

*Jego dzieło to jedno z najbardziej znaczących zjawisk światowej literatury. O wadze twórczości Czesława Miłosza świadczą nagrody, wśród nich Nagroda Nobla w dziedzinie literatury przyznana w 1980 roku, oraz najwyższe polskie odznaczenie - Order Orła Białego.*

*go. Senat Rzeczypospolitej Polskiej, przekonany o szczególnym znaczeniu jego dorobku twórczego dla dziedzictwa narodowego i światowego, ogłasza rok 2024 Rokiem Czesława Miłosza - głosi uchwała Senatu z 7 września 2023 roku.*

### **Witold Gombrowicz (1904-1969)**

4 sierpnia 1904 roku w Małoszycach pod Ostrowcem Świętokrzyskim urodził się Witold Gombrowicz, prozaik, dramaturg, eseista, autor "Ferdydurke", "Transatlantyku", "Iwony, księżniczki Burgunda" oraz "Dzienników".

*Witold Gombrowicz należy dziś nie tylko do najważniejszych twórców rodzimej literatury, ale pozostaje również jednym z czołowych inspiratorów współczesnej europejskiej myśli filozoficznej, społecznej i artystycznej. Jego dorobek od dziesięcioleci stanowi wizytówkę nowoczesnej polskiej kultury, jej uniwersalnego wymiaru i awangardowego potencjału - podkreślono w uchwale Senatu przyjętej 7 września 2023 roku ustanawiającej rok 2024 Rokiem Witolda Gombrowicza.*

### **Kazimierz Wierzyński (1894-1969)**

27 sierpnia 1899 roku w Drohobyczu urodził się Kazimierz Wierzyński - poeta, prozaik, jeden ze Skamandrytów, redaktor naczelny "Przeglądu Sportowego" i tygodnika "Kultura", dziennikarz "Gazety Polskiej", złoty medalista konkursu sztuki i literatury na Letnich Igrzyskach Olimpijskich w Amsterdamie w 1928 roku.

*Po wojnie pozostał na uchodźstwie, wiele lat mieszkał niedaleko Nowego Jorku. Organizował życie kultu-*

ralne emigrantów, odwiedzał polskich żołnierzy, a za pośrednictwem Radia Wolna Europa docierał ze swymi wierszami i felietonami do rodaków w kraju. W 1968 r. w tomie 'Czarny polonez' zawarł najcięższe oskarżenie systemu komunistycznego i upomniał się o prawdę o zbrodni katyńskiej. Ale w wierszu 'Nocna Ojczyzna' dawał wyraz pewności, że Polska przetrwa komunistyczną okupację: 'Wierność sumienia,/ Sens ponad klęską,/ Tego nie wezmą,/ To było nasze,/ Jest i zostanie' - przypomina uchwała Sejmu RP z 28 lipca 2023 roku ustanawiająca rok 2024 Rokiem Kazimierza Wierzyńskiego.

### **Marek Hłasko (1934-1969)**

14 stycznia 1934 roku urodził się Marek Hłasko, jeden z najśłynniejszych polskich powojennych pisarzy,

### **ZEMSTA CZY PRZEBACZENIE? CO NA NOWY ROK?**

*Budować społeczeństwo, znaczy zobowiązać się, stanąć po stronie sumienia, zasad, sprawiedliwości, braterstwa i miłości przeciw pobudkom egoizmu, który zabija solidarność, przeciw nienawiści, która burzy.*

Jan Paweł II

U progu Nowego Roku, czyli wielkiej zagadki, co to się wydarzy, co nas spotka, jak co roku warto poczynić pewne postanowienia. Nie ulega wątpliwości, że zastanawiamy się co zmienić, co poprawić, a często wynika to z pewnych przemyśleń, co się nie udało w latach poprzednich. Dotyczy to zarówno jednostek osobowych, jak i określonych środowisk ludzkich. Zdarza się, że bywa tak, iż określona sytuacja życiowa, kategoryzowana jako taka nie po naszej myśli, może powodować chęć pomsty, czyli potocznie mówiąc odwzięczenia się pięknym za nadobne. Chyba istotna kwestia to tego rodzaju, czy warto się mścić, czy w ogóle dopuszczać takie myśli, a może lepiej po prostu nauczyć się przebaczać? Otóż zależy to od rangi przewinienia danej osoby, gdyż bywają okoliczności bardzo trudne do potraktowania tak jakby nie istniały. Jednakże należałoby się zastanowić, czy to ma sens, żeby tak od razu uruchamiać cały mechanizm negatywnych reakcji wobec innych... Pewnego rodzaju remedium jest potraktowanie całej tej sprawy z dystansem, być może darowanie sobie przemyśleń polegających na tym, co by tu zrobić, żeby temu komuś zaszkodzić, aby odczuł to dotkliwie. A takie historie mają miejsce na co dzień, w różnych środowiskach społecznych. Istotne jest pytanie, czy na dalszą metę to działa, czy to odniesie jakieś pozytywne rezultaty. Czyż nie lepiej czasami darować sobie, gdyż samo przebaczenie, w dosłownym tego słowa znacze-

autor m.in. "Pięknych dwudziestoletnich", "Nawróconego w Jaffie", "Wszyscy byli odwrócenii" i "Sowy, córki piekarza".

*Marek Hłasko był pisarzem, który potrafił nasycić banalne motywy i tematy zaczerpnięte z potocznego życia głęboką treścią egzystencjalną. Dzięki temu jego twórczość ma wymowę uniwersalną. Swą bezkompromisowością, także wobec komunistycznej rzeczywistości, przyciągał do siebie pokolenia młodych ludzi z różnych zakątków świata - stwierdza uchwała Sejmu ustanawiająca rok 2024 Rokiem Marka Hłaski.*

Interesujące szczegóły z życia i twórczości niektórych wybitnych pisarzy zostaną przedstawione w KAIROS w ciągu bieżącego roku.

Joanna Gawlikowska

niu polega również na tym, że pamiętamy, nie puszczamy całkowicie w niepamięć pewnych sytuacji traumatycznych, lecz traktujemy całość z dystansem, z pewnym przymrużeniem oka.

Wobec omawianej kwestii trudno sobie wyobrazić istnienie w środowisku pracy, czy też społecznym, gdzie panuje wszechogarniająca chęć zemsty.

Czy zemsta ma prawo bytu w relacjach międzyludzkich, czy w ogóle powinna być stosowana, a zarazem pogardzie ulega fakt, dlaczego jednostki ludzkie ują tą formę odpłatności za niewłaściwe zachowanie, względnie wypowiedzi wobec innych. Nie obce są zdarzenia, kiedy ktoś odgraża się, że się zemści, posługując się słowami: Ja ci pokażę. Wypisz, wymaluj tak jak w bajce dla dzieci, a może i dorosłych, której bohaterami są wilk i zając.

Takie coś można zaklasyfikować pod kategorię okazania swojej mocy, albo w innym przypadku wykorzystania swojej władzy, aby kogoś zniszczyć. Niejednokrotnie zupełnie nieuzasadnione reakcje doprowadzają do tego typu okoliczności, czy też zachowań. Z tych kwestii wynikają pewne przemyślenia mające formę wniosków, względnie pytań retorycznych. A mianowicie: Czy zemsta jest jedyną metodą reagowania na pewne wydarzenia, które wymagają interwencji? Co w takich okolicznościach mogłoby być równie skuteczne? Czy zasada "oko za oko, ząb za ząb", powinna być stosowana? Czy mściwość popłaca, czy można tak postępować? Należy ocenić to postępowanie, czy to jest w zgodzie z własnym sumieniem, czy zgodnie z nakazami Boga, czy wbrew Bogu. Czy jest to poprawne, że ktoś postępuje zgodnie z zasadą, mówi się "Jak Kuba



Bogu, tak Bóg Kubie", a z drugiej strony "Nie czynь drugiemu, tak co tobie jest niemiłe".

Istnieje pewna skrajność co do kwestii, jakie sprawy wymagają, tak w poczuciu ludzkim, chęci odwetu. Bo jak odnieść się do zemsty za jakąś błądostkę, kontra za utracone życie w czasie wojny, zamachu, etc. Jak to pogodzić? Takie rozterki przeżywał bohater poematu Krzysztofa Kamila Baczyńskiego pod tytułem „O pragnieniu”: *Ściągnij, Panie mój ręce, co się niebu wznośz, I jeszcze lotu krzycz, jeszcze mścić się prosz, bo kiedy po ciemności błędząc - trupom bluźnią, jakże mnie, com zrozumiał, zemstę mieć - na próżno?*

Utwór powstał w 1941 roku w czasie, kiedy ludzie doznawali wielkich upokorzeń, niejednokrotnie tracąc życie w obronie ojczyzny. Cała ta przedstawiona w przytoczonym cytacie sytuacja, woła o pomstę do nieba. Baczyński przedstawia człowieka z rękami wzniesionymi do sfery niebieskiej, jakby chciał rozmawiać z Bogiem i powiedzieć, a raczej zapytać: DLACZEGO? GDZIE JESTEŚ? CZEMU NA TO POZWALASZ?

Natomiast następuje tak jakby zwrot w przemyśleniu całej tej sytuacji, że zemsta jest nie na miejscu, jest trudna, bo jest wróg, ale jak go pokonać... nie wiadomo czy się to da wykonać, a z drugiej strony... czy można mieć pretensje do Pana Boga... Ale z drugiej strony

ręce opadają, gdyż dochodzi do wniosku, że należy pogodzić się z wyrokiem boskim, widocznie tak ma być, ważne aby pomimo wszystko nie utracić wiary w Boga.

Samo słowo zemsta można ująć w kategorię ludzkiej głupoty. Poeta Roman Brandstaetter w poemacie: "Litania o zbawienie od głupoty" przytacza następujące motto: *Dlaczego głupota przyłgnęła do nas tak silnie: Przede wszystkim dlatego, że nie zwalczamy jej z całą odwagą, ani z całym zapalem nie rwiemy się do wyzwolenia* (fragment listu Seneki).

W poemacie poeta dochodzi do wniosku, że: *W klęskach naszych upatrujemy zwycięstwa, / W zwycięstwach nie widzimy zarodków klęski, / W nonsense upatrujemy sens.*

W dalszych strofach używa bardziej konkretnych określeń, a mianowicie: *Nie umiemy niczego przewidzieć, nie umiemy z nieszczęść wyciągnąć zbawiennych nauk, I tak wspinamy się - Zgraja ludzi, / Opętanych żądzą zdobywania- Po stromej drabinie złudzeń, a jej szczeble pękają i łamią się / Pod ciężarem naszych nierozważnych kroków.*

Dlatego należy te słowa zapamiętać, wziąć do serca, i starać się wysnuć pozytywne wnioski wynikające z treści. Życmy sobie wszelkiej pomyślności w Nowym Roku.

oprac. Bogusia Wieczorek

## HISTORIA MUZYKI – ŚREDNIOWIECZE CZ. II. ROZWÓJ CHORAŁU RZYMSKIEGO

Na podstawie badań liturgicznych stwierdzono, że rzymska liturgia pozostawała początkowo pod wpływem zachodnio syryjskim, który przedostał się z Antiochii i Jerozolimy. Nie wyeliminowano jeszcze wtedy elementów pogańskich. Zagadnienie tych pozostałości jest dość skomplikowane wobec oddziaływania poezji i niektórych gatunków muzyki greckiej, zwłaszcza hymnów. Literacka twórczość papieża Klemensa (92-101) świadczy o utrzymywaniu się żydowskiego typu modlitwy, a ponadto prefatio i trishagion prawdopodobnie jeszcze przed wprowadzeniem do nabożeństwa eucharystii jako integralnej jej części.

W Rzymie urządzano również vigiliae, a Hyppolytos uprawiał poezję hymniczną. Śpiew responsorialny rozwinął się, zanim przyjęto antyfonalną psalmodię. Hellenizm nie zdołał jednak zniwelować lokalnych rzymskich właściwości śpiewów kościelnych, a nawet pewnych koncepcji filozoficznych.

Już w II wieku rodzi się w Rzymie odmienne pojmowanie etosu niż na wschodzie. W III w. Wchodzi do liturgii łacina. Od tego czasu rozwój mszy i officium odbywa się w Rzymie i na Wschodzie różnymi drogami. Oprócz

tych dwóch kierunków istniały jeszcze inne z wpływami celtyckimi, armeńskimi i koptyjskimi. Poza tym odrębne właściwości wykazywały kultury na wyspach brytyjskich, zwłaszcza w Irlandii, a także w Hiszpanii i Lombardii.

Szczególne znaczenie miała działalność św. Ambrożego, który przestrzegał greckich zasad wersyfikacyjnych z długimi i krótkimi zgłoskami w formach hymnicznych. Najważniejsze jednak procesy odbywały się na gruncie mszy, chociaż do jej uformowania przyczyniły się różne Kościoły z łacińskiego obszaru językowego.

Proces uproszczenia śpiewów kościelnych dokonał się z początkiem V wieku, gdzie wielką rolę odegrał zakon benedyktynów i wywodzący się zeń św. Grzegorz Wielki, papież (590-604). Wówczas msza otrzymała jasno sprecyzowany kształt (niemalże niezmienny przez 1500 lat aż do czasów Vaticanum II). Podstawę tworzyły 3 antyfony: Introitus, offertorium i communio. Inne śpiewy obejmowały różne gatunki- od recytowanej psalmodii aż do Alleluja, jako osobnego śpiewu solowego. Czynnikiem porządkującym stał się system modalny obejmujący wszystkie 8 tonów (używane do dziś).

Aż do X wieku utrzymywał się w zasadzie pamięciowy

sposób przekazywania repertuaru mszy i officium. W ośrodku rzymskim dokonana się na przełomie V i VI wieku jeszcze jedna ważna kodyfikacja śpiewów. Było to ustalenie stałych części mszalnych- ordinarium (Kyrie, Gloria, Sanctus, Agnus Dei) oraz zmiennych - proprium missae (kolekta, graduał, sekreta, postcommunio i antyfony Introit, Offertorium i Communio). Cechą graduauła (nazwa pochodzi od gradus - stopnie, bowiem wykonywano go na stopniach ambony) jest śpiew ozdobny, melizmatyczny. Metoda ta zapoczątkowana prawdopo-

dobnie w czasach ambrozjańskich, rozwinęła się w późniejszych stuleciach jako uboczny gatunek śpiewów chorałowych. Należy tu wspomnieć o jeszcze jednym ważnym elemencie chorału, mianowicie Tractus (ciągły), różniący się od pozostałych wykonywaniem w sposób jednolity, a nie responsorialny lub antyfonalny. W ten sposób został już w VI wieku w zasadzie zakończony proces rozwoju podstawowych części mszy i officium.

oprac. Michał Hudziak

## STACJANIEBO.PL: PRZYBIEŻELI...

...czyli o dziwnych słowach brzmiących w naszych ulubionych kolędach.

Czego to ja już w kościele albo w domach – chodząc po kolędzie – nie słyszałem? „Lulajże Jezuniu!” „Zamknijże znużone płaczem owieczki!” „Maryja Panna Dzieciątka pastuje i Józef Stalin ono pielęgnuje!” „W grobie (albo w rowie) leży, któż pobieży kolędować małemu?” „Chała na wysokości, chała na wysokości, a pokój na ziemi!” Słyszałem nawet: „bo uboga była, trąbę (albo rondel) z głowy zdjęła” oraz „Śrut nocnej ciszy” a nawet „dzisiaj bentlejem wesoła nowina!”.

Słowa i melodie kolęd znamy bez zająknięcia. Kłopot pojawia się dopiero wówczas, gdy jakiś bezczelny bachor zapyta dziadka lub babcię, co to jest „rąbek” albo „pacholątko”. A więc stańmy na ubitej ziemi, by zmierzyć się z potworem wyrazów kłopotliwych, łatwych do przekręcenia z tego z powodu ich starości i braku współczesnego zrozumienia.

„Przybieżeli do Betlejem”, „byśmy tam pobieżeli”, „w żłobie leży, któż pobieży”... Faktycznie dawny czasownik „bieżyć” dziś w polszczyźnie nie występuje, wyparty przez określenia „biec”, „przybyć” albo „zdążyć” lub „zmierzać” ku czemuś. Ślady „bieżenia” pozostały jeszcze w słowach „bieżnik” i „bieżnia” oraz z rzadka używanej w żargonie biegaczy „przebieżce”.

„Tobie z serca ochotnego, o Boże” – „ochotny” kojarzy się z „ochotnikiem” czyli kimś, kto dobrowolnie zgłasza się do czegoś, robi coś nieprzymuszony. Pierwotnie słowo to oznaczało coś lub kogoś szybkiego, żwawego. To także występującego w kolędach określenia „skwapliwie” – to znaczy żywo albo szybko. Mamy przecież słowo „ochotnicza” jako określenie straży pożarnej. W tym przypadku przymiotni ów znaczy dokładnie to samo, co w kolędzie – że mianowicie straż pożarna jest „szybka” i „żwawa” przyjeżdża by ugasić ogień.

„Bo uboga była, rąbek z głowy zdjęła”. Może jakieś skojarzenia z figurą geometryczną? Ale przecież jest nią

„romb”, a nie „rąb”. „Rąb”, to tryb rozkazujący od czasownika „rąbać”. Kolędowy „rąbek” nic wspólnego nie ma ani z geometrią, ani z zajęciem drwala. Rąbkiem nazywano kiedyś chustkę, niewielki kawałek lekkiego płótna czy materiału, który mógł być także chustką albo welonem. Stanowił też jakiś rodzaj osłony czy też zasłony. Stąd mówi się o uchyleniu „rąbka tajemnicy”.

„W Betlejem, nie bardzo podłym mieście”. Cóż, słowo „podły” złe budzi skojarzenia. Tymczasem w dawnej polszczyźnie określano nim coś lub „niskiego”, „nisko urodzonego”, „pospolitego” albo też „biednego”. Betlejem nie bardzo podłe miasto oznacza, że choć nie wielkie, miało jednak swoją rangę. Zapewne autor ma na myśli fakt, iż urodził się tu wcześniej sam król Dawid, najwspanialszy władca i bohater Izraela.

„Cóż masz niebo nad ziemiany?” pyta Franciszek Karpiński w kolędzie „Bóg się rodzi”. Owe „ziemiany”, to po prostu ludzie, dosłownie zaś „mieszkańcy ziemi.

Nie pamiętam już który ze słynnych profesorów na drzwiach swojej sali przypinezkował karteczkę z komunikatem, iż „Wykład, co miał być we wtorek, nie odbędzie się”. Któryś przemądrzały studentów skreślił czerwonym długopisem słowo „co” i po prawit na „który”. Profesor jeszcze tego samego dnia dopisał poniżej komunikatu postscriptum: „Panno Święta, CO Jasnej bronisz Częstochowy i w Ostrej świecisz Bramie...”. Nie są kolędy podręcznikiem współczesnej gramatyki. Odmiana pojawia się niedzisiejsza: „z włosy złotymi, skrzydły białymi” (przecież z „włosami” i „skrzydłami”, choć zostało nam jeszcze „przed laty” i „dawnymi czasy”), formy archaiczne („królewic” czyli syn króla albo „rodzić” to znaczy „ojciec”). Słyszałem już nieraz głosy, iż teksty pieśni – w tym także kolęd – oraz modlitw („umęczon”, „ukrzyżowan”, „pogrzebion”, „zdrowaś”) należałoby uwspółcześni, zaktualizować i uczynić w pełni zrozumiałymi zwłaszcza dla młodego pokolenia. Ja jednak opowiadam się stanowczo i konserwatywnie za tym, by

dać temu święty (dosłownie) spokój, a niezrozumieniu zarządzać edukacją, a nie rzezią dokonywaną na ukwie-

conych tradycją tekstach.

ks. Jacek M. Pędziwiatr

## OGŁOSZENIA – II NIEDZIELA ZWYKŁA – 14. I

1. Słowo Boże drugiej niedzieli zwykłej kreśli perspektywę naszego chrześcijańskiego życia; ono nie rozpoczyna się od przestrzegania przykazań, lecz od przyjęcia wezwania, jakie Bóg kieruje pod naszym adresem. Całe nasze życie jest odpowiedzią na głos Bożego powołania, które stanowi dowód miłości Boga i tego, że On traktuje nas poważnie. Sprawa powołania to nie tylko kwestia wezwania do życia w kapłaństwie, zgromadzeniu zakonnym czy wspólnocie życia konsekrowanego. Wszyscy jesteśmy przez Chrystusa wezwani i powołani, by stać się Jego uczniami i zarazem dziećmi Ojca niebieskiego.

2. W dniach 18-24. I, w całym Kościele przeżywamy

Tydzień modlitw o jedność chrześcijan.

3. Liturgiczne obchody tygodnia: w środę, 17. I – wspomnienie św. Antoniego, opata. W Kościele katolickim w Polsce obchodzimy Dzień Judaizmu; w piątek, 19. I – wspomnienie św. Józefa Sebastiana Pelczara, biskupa. W tym dniu oddajemy cześć Miłosierdziu Bożemu z okazji trzeciego piątku miesiąca.

4. W sobotę, 20. I, modlimy się modlitwą różańcową w intencji naszych zmarłych wypominanych w wypominkach rocznych o godz. 17.15.

5. Za tydzień, 21. I, decyzją papieża Franciszka będziemy obchodzić *Niedzielę Słowa Bożego*.

## INTENCJE MSZALNE 15. I. – 21. I. 2024

### PONIEDZIAŁEK – 15. I

- 17.00** 1) + Wanda Chrapkiewicz (od Małgorzaty Ćmok z rodziną)  
2) + Mieczysław Moczala (od Dyrekcji i Pracowników Przedszkola nr 1 w Jaworzu)  
3) + Stanisław Gawlas (od Anny i Michała Dobijów ze Straconki)

### WTOREK – 16. I

- 7.00** + Alina Hoffkamp (od sąsiadki Jadzi z rodziną)  
**17.00** 1) + Jerzy Kukła (od mamy Aurelii)  
2) + Józef Gołyszny (od Kazimierza Waliczek z rodziną)

### ŚRODA – 17. I

- 7.00** + Henryk Skowron (od bratanka Damiana z żoną i córkami)  
**17.00** 1) + Antoni Moskała, rodzice, teściowie, ks. Oleksik  
2) + Andrzej Repelewicz (od Oli i Czarka Repelewiczów)  
3) + Józef Gańczarczyk (od Jadwigi, Teresy i Andrzeja Lach)

### CZWARTEK – 18. I

- 17.00** 1) + Janina Kareta (od rodziny Mendroch)  
2) + Maria Dziadek (od OSP w Jasienicy)  
3) + Alicja Kłaptocz (od rodzeństwa Anny i Wojciecha z rodziną)  
4) za Parafian  
5) + Irena Grońska (od Iwony z Justynką i Natalką)

### PIĄTEK – 19. I

- 7.00** + Stanisław Żebrowski (od wnuka Marka z rodziną)  
**17.00** + Józef Gołyszny ( 1 roczn. śmierci) – od córki Ewy z rodziną  
2) + Aleksander Pajor (od cioci Marii Pajor

- 3) + Artur Drobnik (od siostry Marceliny z mężem Sławkiem)

### SOBOTA – 20. I

- 7.00** 1) + Marianna Wala (od chrześniaka Zbigniewa z rodziną)  
2) + Bronisław Jachniak (od rodziny Jodłowiec)  
**17.00** 1) ++ z rodzin Kisiała, Laszczak  
2) + Kazimierz Kupiec (od wnuka Łukasza z rodziną)  
3) + Marta Pietras (od wnuczki Kasi z rodziną)

### III NIEDZIELA ZWYKŁA – 21. I

- 7.00** 1) + Tadeusz Gamrot (od Danuty i Piotra Weigel z rodziną)  
2) + Wojciech Lisiecki (od brata Jarosława z żoną Krystyną)  
**8.30** 1) + Stanisław Stępień, rodzice z obu stron, ++ z rodziny  
2) + Jacek Pokusa (od ojca Franciszka, brata Tomka, od rodziny Józefy, Franciszka Pyka)  
3) + Kazimierz Iskrzycki (od córki Sylwii z rodziną)  
**10.00** 1) w intencji Elżbiety i Antoniego z okazji 50 roczn. ślubu o zdrowie, Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej  
2) + ks. A. Oleksik, rodzice, siostra Teresa – od Rady Parafialnej  
3) + Leopold Wajsman (od córki Wiesławy z rodziną)  
**11.30** 1) CHRZTY  
2) + Maria Pajor (od siostry Trudzi, siostrzenicy Ewy z rodziną)  
3) + Józef Gibas (od wnuka Piotra)  
**17.00** + Maria Skowron (od wnuka Grzegorza)